

# Przechowanie też jest sztuką



Bartosz Paczesny  
kierownik Działu Likwidacji Szkód OC,  
zajmuje się likwidacją szkód  
oraz merytorycznym nadzorem  
w zakresie procesów likwidacji szkód  
z tytułu odpowiedzialności cywilnej,  
absolwent Wydziału Prawa i Administracji  
na Uniwersytecie Gdańskim,  
w Ergo Hestii od 2003 roku.

Oddanie zegarka do naprawy lub odzieży do czyszczenia i inne formy przekazywania komuś rzeczy wiążą się niestety z ryzykiem wyrządzenia szkody przez niesolidnego usługodawcę. Umowa o charakterze przechowania zawierana jest zarówno samoistnie, jak i łącznie z inną, zasadniczą transakcją, niejako przy jej okazji. Dochodzi do tego w sposób dorozumiany, czyli bez odrębnego złożenia oświadczeń woli, na zasadzie związania z realizacją jakiejś podstawowej usługi lub dzieła.

**Z**anim omówię kwestie przechowania, w pierwszej kolejności warto jednak wyjaśnić szczególną sytuację agencji ochrony. Strzegą one mienia i osób na podstawie różnie formułowanych umów, ale na ich podstawie nie dochodzi do zawarcia umowy przechowania. Powierzenie agencji mienia do strzeżenia stanowi bowiem rodzaj umowy o świadczenie usług. Do tego rodzaju umów zastosowanie znajdują odpowiednie przepisy kodeksu cywilnego o zleceniu. Umowa zlecenia jest rodzajem stosunku obligacyjnego określanego mianem zobowiązania starannego działania. Odmiennie zatem niż w umowie spełnienie zobowiązania nie jest uzależnione od uzyskania przez kontrahenta konkretnie określonego w umowie efektu. Ochrona mienia lub osób polega na dołożeniu należytej staranności przy wykonaniu zleconego zadania, z zastosowaniem miernika staranności opartego o zawodowy charakter tego typu usług. Samoistnie nie stanowi gwarancji, że zamierzony cel umowy zostanie osiągnięty (cel polegający na nienaruszeniu mienia lub osoby). W myśl powyższych

uwag odpowiedzialność agencji ochrony nie jest związana co do zasady z odpowiedzialnością cywilną przewidzianą dla przechowawcy mienia.

Niewłaściwe wykonanie umowy przechowania lub innej o tym charakterze stanowi co do zasady podstawę do przyjęcia odpowiedzialności cywilnej wobec podmiotu oddającego rzecz na przechowanie. Nie jest to zasada bezwzględna, aczkolwiek konstrukcja przepisów o odpowiedzialności cywilnej za niewykonanie lub nienależyte wykonanie kontraktu (artykuł 471 kc. i następne) wzmacnia sytuację prawną poszkodowanego w stosunku do zasad odpowiedzialności przy czynie niedozwolonym. Wynika to z wprowadzenia instytucji winy domniemanej w przepisach kc.

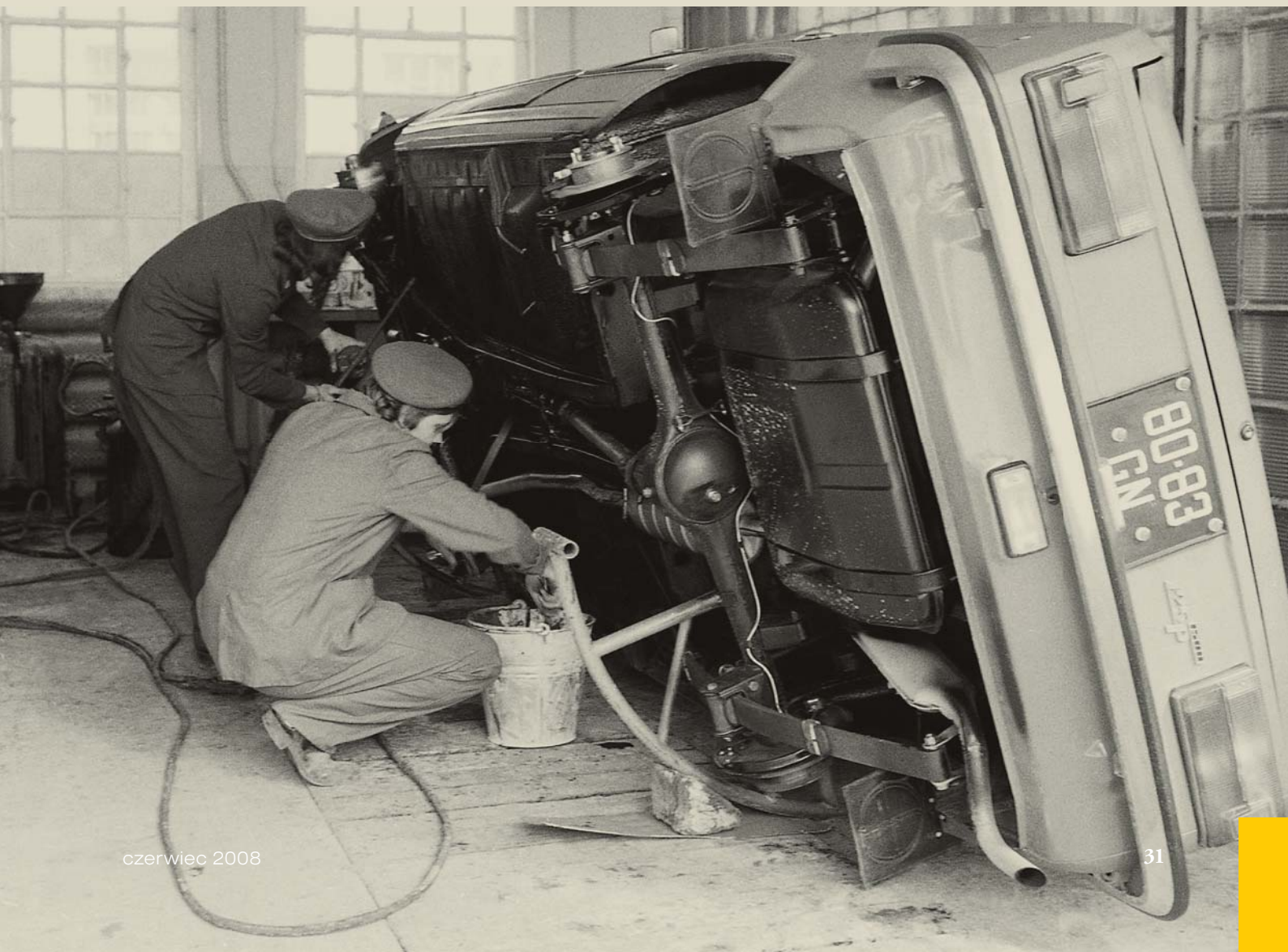
Domniemanie można wzruszyć, co wymaga jednak przeprowadzenia dowodu pozwalającego na jego podważenie. Ciężar dowodu w ustaleniu przesłanki zwalniającej z odpowiedzialności leży po stronie przechowawcy, a w konsekwencji - spoczywa na ubezpieczycielu, który prowadzi procedurę likwidacji szkody. Nietrudno uzasadnić, że dowodzenie braku winy po stronie profesjonalisty nie jest zadaniem łatwym.

Przechowawca nie ponosi odpowiedzialności w przypadku, gdy niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy jest następstwem okoliczności, za które nie ponosi

odpowiedzialności. Dysponujemy bogatym orzecznictwem w tym zakresie, ale w praktyce oznacza to konieczność wykazania konkretnej przyczyny niewykonania umowy, której wystąpienie było całkowicie niezależne od przechowawcy, czyli nie mógł on jej przewidzieć ani zapobiec pomimo zachowania zawodowej staranności. W przeciwnym wypadku odpowiedzialność odszkodowawcza będzie zachodzić. Nieokreślenie faktycznej przyczyny szkody jest równoznaczne z brakiem udowodnienia przesłanki zwalniającej.

Obiektywną miarę wspomnianych możliwości przewidywania i zapobiegania szkodzie należy oceniać z uwzględnieniem zawodowego charakteru działalności przechowawcy. Wyznacznik należytej staranności w konkretnym przypadku stanowi zobiektywizowany wzorzec poprawnego postępowania. Powinien być on jednakowy dla takiego samego świadczenia spełnianego w analogicznych warunkach, a zarazem musi ulec zróżnicowaniu z uwagi na treść świadczenia i okoliczności, w jakich jest ono spełniane.

W ujęciu modelowym umowa przechowania dotyczy parkingów strzeżonych. Utrata lub uszkodzenie pojazdu objęte są odpowiedzialnością cywilną na podstawie domniemania winy w nadzorze. Jak wspomniałem wyżej, domniemanie to jest wzruszalne. W przypadku wykazania



za pomocą wiarygodnych dowodów, że przyczyną szkody jest okoliczność, na pojawienie się której żadnego wpływu nie miał i nie mógł mieć przechowawca pomimo zachowania należytej staranności, odpowiedzialność nie będzie zachodzić. Przykładem mogą być uszkodzenia pojazdu spowodowane przez uderzenia gradu czy pożar sąsiedniego budynku. Takie sytuacje łatwo ocenić i podjąć trafną decyzję.

Nierzadko występują jednak trudne, a zarazem ciekawe, przypadki na granicy odpowiedzialności. Tutaj przykładem może być wandalizm osób trzecich, które w sposób rozmyślny zniszczą pojazdy na parkingu strzeżonym pomimo obecności jego obsługi. Jeżeli fakty uzasadniają stwierdzenie, że na sposób wyrządzenia szkody (np. niespodziewane przerzucenie przez nieznanego sprawcę opakowania z farbą ponad ogrodzenie wprost na samochód) nie miała żadnego realnego wpływu staranność po stronie ochrony, może to stanowić podstawę do uwolnienia od odpowiedzialności.

Ocena staranności sprawowania pieczy nad pojazdami powinna być zgodna z zawodowym charakterem przedsiębiorcy i wysoką miarą oczekiwanej od niego przezorności. Jeżeli przedsiębiorca zawodowo i odpłatnie świadczy usługi w zakresie przechowania samochodów, powinien dla zapewnienia odpowiednich warunków sprawowania nad nimi pieczy zabezpieczyć je przed kradzieżą.

Jego obowiązkiem jest podejmowanie takich aktów staranności, dyktowanych doświadczeniem zawodowym i praktycznymi kwalifikacjami, które najlepiej prowadzą do pożądaných efektów. Stanowią je przykładowo: zapewnienie przechowywanym samochodom odpowiednich pomieszczeń lub wydzielonego terenu, zabezpieczenie odpowiednimi zamknięciami, systemem alarmowym, monitoringiem czy też stałym nadzorem w innej postaci.

Wiele wątpliwości powstaje w związku z zakresem odpowiedzialności przy prowadzeniu działalności warsztatów samochodowych. Innej staranności oczekiwać należy od osób, które - nie będąc profesjonalistami w zakresie przechowywania samochodów - w związku ze świadczeniem usług w zakresie ich napraw czy remontów. Przyjmują je przy okazji na przechowanie jedynie na krótki czas i nie czerpią z tego tytułu dodatkowego dochodu. Zagwarantowanie w takich sytuacjach powierzonym pojazdom ponadstandardowego zabezpieczenia, które spełniałoby oczekiwania poszczególnych klientów, zapewniać powinny zindywidualizowane postanowienia zawieranych umów.

Jeżeli takowych nie ma, nie można oczekiwać ich ustanowienia jako zasadniczego obowiązku warsztatu. W tym przypadku mamy do czynienia ze szczególną odmianą przechowania polegającą na tym, że jego obowiązek ma jedynie charakter dodatkowy, jako integralny składnik innego stosunku prawnego. Jest nim umowa o dzieło (artykuł 627 kc. i następane).

Przyjęcie obowiązku przechowania pojazdu odbywa się we wspomniany wyżej sposób, czyli na podstawie samego



faktu pozostawienia go pod dozorem pracowników warsztatu na czas zleconej naprawy. Na tle łączącej strony umowy o dzieło, do istoty której nie należy czuwanie nad rzeczą, obowiązki warsztatu w stosunku do powierzonego pojazdu oceniać należy stosownie do odpowiedzialności za przypadkową utratę lub uszkodzenie materiału na wykonanie dzieła (artykuł 641 § 1 kc.). Zgodnie z tą regulacją niebezpieczeństwo obciąża tego, kto materiał dostarczył.

Wyróżnić można w takich sytuacjach dwa przypadki powstania szkód, czyli uszkodzenie pojazdu bezpośrednio podczas wykonywania usługi lub jazdy próbnej albo dopuszczenie do powstania uszkodzeń, gdy pojazd znajduje się na terenie warsztatu i w jego pieczy już po albo bezpośrednio przed naprawą.

Oba te ryzyka są przez ubezpieczycieli odróżniane w warunkach ubezpieczenia pod względem udzielenia ochrony ubezpieczeniowej.

Uszkodzenie pojazdu w czasie faktycznych czynności naprawy rodzi odpowiedzialność cywilną w sposób



trudny do podważenia. Warsztat z reguły nie jest w stanie udowodnić, że szkoda powstała wskutek okoliczności za które nie ponosi odpowiedzialności. Awarie narzędzi lub błędy ludzkie obciążają warsztat na zasadzie domniemania faktycznego w zakresie niewłaściwie prowadzonych czynności. Natomiast za czynności podwykonawców w ramach kontraktu przedsiębiorca odpowiada jak za własne działania.

Jedynie nieprzewidziane zdarzenia czysto losowe, czyli obiektywnie nieprzewidywalne dla przedsiębiorcy i niezawinione, mogłyby tę odpowiedzialność podważyć. Poza zdarzającymi się w praktyce ukrytymi wadami pojazdu, które warsztat jedynie ujawnia w trakcie swojej ingerencji, trudno wskazać inny prawdopodobny schemat zdarzeń uwalniający od odpowiedzialności warsztat za uszkodzenia powstałe *stricto* podczas wykonywania naprawy pojazdu.

W przypadku powstania szkody w czasie pozostawania samochodu w piecy warsztatu, ale poza czasem faktycznej naprawy, jest nieco więcej okoliczności, za które warsztat odpowiedzialności nie ponosi.

Wśród przykładów można wskazać kradzież pojazdu z ogrodzonego i zamkniętego terenu firmy, zniszczenie zgromadzonych tam pojazdów wskutek pożaru, który przeniósł się z sąsiedniego budynku na warsztat, czy też uderzenie pojazdem przez jednego klienta warsztatu we właściwie zaparkowany pojazd drugiego. Tak przedstawiony splot wydarzeń stanowiłby podstawę do oddalenia roszczeń właścicieli samochodów skierowanych do warsztatu jako przechowawcy ich mienia ze względu na wystąpienie okoliczności, za które warsztat nie ponosi odpowiedzialności.

Komplikacje rosną w sytuacji podjęcia jazdy próbnej przez pracownika warsztatu, który rozbija samochód wskutek na przykład niespodziewanego wtargnięcia zwierzęcia z lasu na jezdnię. Przypomnijmy, że pojazd nadal znajduje się w piecy warsztatu, obowiązuje zatem domniemanie winy w nienależytym wykonaniu umowy po jego stronie.

Takie zdarzenie nie daje podstaw do ukarania kierowcy mandatem karnym ze względu na brak winy w rozumieniu prawa karnego. Można jednak stwierdzić, że przechowawca powinien ponosić odpowiedzialność cywilną. Otóż wynika to z konstrukcji przepisu w zakresie domniemania winy, który nakłada ciężar dowodu wykazania okoliczności zwalniającej na warsztat. Należy zatem domniemywać, że pracownik w sposób zawiniony nie dostosował sposobu jazdy do sytuacji na drodze.

W powyżej przytoczonej sytuacji, aby uwolnić się od odpowiedzialności cywilnej, warsztat zatrudniający kierującego musiałby udowodnić przede wszystkim, że takie wtargnięcie miało miejsce. Co więcej, musiałby udowodnić, że kierowca jechał zgodnie z przepisami, a wobec zaistniałego zagrożenia wykonał z punktu widzenia techniki jazdy możliwie najlepszy manewr, a mimo to doszło do szkody. Ze względów możliwości dowodowych wydaje się, że dokonanie tego jest znikomo prawdopodobne (choć teoretycznie możliwe).

W takim ujęciu przechowanie to trudna sztuka, która nie znosi niedociągnięć. Kierując się przezornością i chęcią zapewnienia finansowej ochrony nierzadko bardzo cennych rzeczy oddawanych w obce ręce, ryzyko to wymaga gwarancji dobrego towarzystwa ubezpieczeniowego. Co równie ważne, polisa może mieć szczególnie zbawienny wpływ na spokojny sen klienta i samego przechowawcy.

Opisane wyżej zagadnienia są ogólną i zabarwioną punktem widzenia likwidatora szkód oceną regulacji prawnej w zakresie odpowiedzialności cywilnej przechowawcy. Tematyka jest ciekawa ze względu na różnorodność stanów faktycznych, z jakimi można się zetknąć w naszej pracy i zapewne budzi wiele dalszych pytań, na które nie udzieliłem tutaj odpowiedzi. Uzyskanie ich utrudnia fakt, że... prawie każdy wypadek ubezpieczeniowy rodzi nowe pytania.

---

Bartosz Paczesny  
bartosz.paczesny@hestia.pl